

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

p. zy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Mar. na nr. 16 w Drukarni Kuryera i Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 czerwca.

Z bieżącej chwili.

(Dwie wieści o anarchistach. — Arcybiskup Paryża a polityka Ojca św. — Bismarck prezesem rady stanu i jego „pojednanie“.)

Ciszę, panującą od pewnego czasu w obozie anarchystycznym, przerwały dwa doniesienia, jedno z Włoszech, drugie z Belgii.

Pierwsze brzmi: Książę Baltazar Odesalchi odebrał w niedzielę list z podpisem „grupa śmierci dynamitarów“, wzywający go, aby złożył w pewnym oznaczonym miejscu milion lirów. Policja położyła na miejscu tem paczkę i ukrywszy się w pobliżu, pochwyliła dwa indywiduala, uzbrojone w rewolwery, które się zgłosiły po ów pożądany milion. Przyaresztowani są lakiernikami z zawodu, liczą lat 19 i 20 i byli już karani za rozmaite wybryki podczas bezrobocia dnia 8 lutego 1889 roku i podczas meetingu dnia 1 maja 1891 roku. Przyszli się oni, iż są nieprzejednanymi anarchistami, i oświadczyli równocześnie, że ich towarzysze wysadzą w powietrze pałac księcia Odesalchiego.

Czy w przypadku tym istotnie rozchodziło się o zamach anarchystyczny, wątpliwe należy. Trudno też przypuścić, aby istniała jakakolwiek romantyczna „grupa śmierci“ — zwłaszcza, jeśli się uwzględni młodociany wiek przyaresztowanych anarchistów, który wnioskować pozwala, że ich niedojrzały i nieogładny zamach był przedewszystkiem obliczony na wywarcie postrachu. Owe wysadzenie w powietrze pałacu księcia Odesalchiego jest także, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, czczą tylko groźbą.

Większą sensacją wzbudza doniesienie z Belgii. Zandarmeryja z Leodyum przyaresztowała w Seraing agenta policyjnego, który niedawno temu pochwylił kilku anarchystów. Ogólnie sądzić, że przyaresztowany jest wyznawcą teorii anarchystycznej. Telegram biura Hirscha donosi w tym względzie, co następuje:

Policyjny agent Cornet, który miał wybitny udział w wykryciu zamachu dynamitowego w Seraing, został nagłe przyaresztowany. Ma on być anarchista, a nadto oskarżony o niewinność i poczynił fałszywe zeznania na ich niekorzyść. Wedle innej wersji, Cornet ma być „agent provocateur“ który urządził zamachy dynamitowe na własną rękę.

Według informacji dziennika „France nouvelle“, Arcybiskup paryski, Kardynał Richard, którego republikańska prasa francuska bezustannie posądzała o opór przeciw polityce Leona XIII we Francji, w rozmowie z pewną poważną osobą w Nantes, powiedział między innymi: „Od 15 lat we Francji dokonywuje się zwrot ku rzeczywistości. Byłoby dziecinem nie widzieć tego. Ojciec św. zna dokładnie ten stan rzeczy. Za ostatniej bytności mojej w Rzymie mówił ze mną o tem przez dwie godziny. Ja wypowiedziałem, co myślę, a Ojciec św. raczył przyklasnąć mi najzupełniej. Są ludzie godni, łącząc ni całą swoją przeszłość z dawnymi zasadami, trzeba to uznanować, bo oni nie mogą się zmienić z dnia na dzień.“ Ks. Kardynał dodał: „Pozwalam dziennikom mówić o mnie, co im się podoba, ale ja jestem najzupełniej jednej myśli z Ojcem św.“

Jakże wobec tego poważnego i otwartego orzeczenia osadzić pisma republikańskie, które nie przestają mającąc o ukrytym antagonizmie, mającym rzekomo panować pomiędzy episkopatem francuskim a Stolicą apostołską. Antagonizm podobnego mogą się dopatrywać tylko ci, którzy nie rozumieją sytuacji, a pomimo jasnych orzeczeń w listach Ojca św., nie wiedzą wcale, czego Ojciec św. od katolików francuskich żąda i czego żądania te nie obejmują. Trudno to zrozumieć pismom republikańskim, które zatraciły wszelkie poczucie katolickie.

Książę Bismarck ma być prezesem rady stanu — tak piszą dzienniki zagraniczne na mocy informacji berlińskich — zauważając jednocześnie, że nominacja ta załatwi kwestyę pojednania cesarza Wilhelma z żelaznym księciem. Wiadomość tę uważamy tak samo za mrzonkę, jak inne po łobne doniesienia, które w statnim czasie krążyły w prasie niemieckiej i zagranicznej. Powierzając Bismarckowi kierownictwo rady stanu, dałoby mu się broń w rękę, którejby użył niezwłocznie przeciw swoim przeciwnikom. Rada stanu nie miała wprawdzie lotychczas zbyt wielkiego znaczenia, ale gdyby się Bismarck znalazł wśród jej grona, zwłaszcza w obecnej sytuacji, to mógłby bardzo łatwo zmanewrować. Już niedługo bowiem myślał eks-kancelarz podburzyć radę stanu przeciw cesarzowi — a mianowicie zniewolić ją do opozycji w sprawie ochrony robotników. Wówczas nie dopisał instrument, być może, iż dla tego, że mistrz nie dostatecznie zaangażował i że był za nadto pewny zwycięstwa. Czyżby mu po takich doświadczeniach po o wiele miano dać sposobność wypróbowania swojej sztuki dyplomatycznej wicherzenia?

Prasa wierna do dzisiaj Bismarckowi rozgłasza tymczasem wieści, że wpływowi mężowie pruskiego ministerstwa uważają „pojednanie“ za konieczność i że działają w tym duchu. W ostatnim zaś czasie miały niektóre osobistości sposobność mówienia z cesarzem w sprawie „pojednania“ i wyniosły wrażenie, że cesarz nie był wręcz przeciwny zgodzie z Bismarckiem. Do głoszenia tych i tym podobnych

kombinacji daje pobudką życzenie, które chcieliby urzeczywistnić.

Lecz trudna to sprawa; „pojednanie“ byłoby dopiero możliwe, gdyby książę Bismarck opuścił swoje stanowisko opozycyjne i, co najważniejsza, odwołał wszystko, co od czasu swego ustąpienia popisał i nagadał przeciw „nowemu kursowi“. Ponieważ Bismarck nie zgodzi się zapewne na ten warunek, więc dola jego nie ulegnie żadnej zmianie, a naród niemiecki będzie się i nadal czuł swobodniejszym i szczęśliwszym, niż za jego despotycznego panowania.

Telegramy.

Kilontia, 8 czerwca. Cesarz Wilhelm powrócił o godz. 11 do Berlina.

Paryż, 8 czerwca. Dzisiejsze poranne dzienniki omawiają odwiedzin wielkiego księcia Konstantyna w Nancy i stawiają je w przeciwieństwie do kilonckiego zjazdu. Odwiedziny wielkiego księcia pokazują, jaką wagę przywiązuje car do sojuszu i jak żyje sobie, aby przyjaźń francuzko-rosyjska nie ostygła. W sprawie kilonckiego zjazdu zauważa „Journal des Débats“, że ma on uspakajające znaczenie, ponieważ car okazał, iż żyje sobie zachowując dobrych stosunków z Niemcami. „Radical“ sądzi, że Rosya chciała zjadem kilonckim zatwierdzić, iż żyje sobie dobrych stosunków tak z Francją, jak i z Niemcami.

Paryż, 8 czerwca. Pośrednie dochody państwowe w maju bieżącego roku przewyższyły preliminarz o 17 milionów, a dochody z maja roku przeszłego o 22 miliony. Dochody z cła wyniosły 9 1/2 miliona więcej od preliminarza, a 15 mil. więcej, niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Paryż, 8 czerwca. Wedle doniesienia z Fezu, 6000 żołnierzy wyruszy do Tanguer, aby obsadzić okręg Audjera, w którym Oudlbamam wzniecił rozruchy. 2000 żołnierzy pozostanie zapewne w garnizonie tangerskim.

Angielski poseł oponuje zamiarowi sultana, który chce obwarować Tanger i żąda utworzenia w Tangerze policyjnego oddziału z oficerami europejskimi.

Petersburg, 8 czerwca. Komisya zbożowa uchwałała jednomyślnie na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem członka rady państwa Abazy, w obecności ministra spraw wewnętrznych i reprezentanta ministra skarbu, zezwoliła na natychmiastowy wywóz owsa, jęczmienia i pszenicy z całego państwa. Emirowi Bochary w podróży do Rosji, towarzyszy będzie świta, złożona z przeszło 50 osób. W towarzystwie emira znajdował się będzie także dyplomatyczny agent rosyjski w Bocharze, Lessar.

Rzym, 8 czerwca. Czas odjazdu królestwa włoskiego do Poczdamu, w odwiedzin do cesarstwa niemieckiego, nie jest jeszcze oznaczony, ze względu na chwilową niepewność wewnętrznego sytuacji politycznej we Włoszech. Król Humbert w żadnym razie nie wyjedzie przed wyjaśnieniem się sytuacji.

Paryż, 8 czerwca. Większa część dzienników usiłuje odwiedzin w ks. Konstantego w Nancy przedstawić w ten sposób, iż odwiedzin te spowodowane zostały przez cara i mają demonstracyjny charakter. Wypadkowi temu przypisują one szczególne polityczne znaczenie. W poważnych kołach politycznych przeważa natomiast zapatrywanie, iż odwiedzin były tylko aktem grzeczności bez szczególnej politycznej doniosłości.

Petersburg, 8 czerwca. W sprawie zjazdu kilonckiego pisze „Journal de St. Petersburg“: „Wszyscy przyjaciele pokoju europejskiego widzieć będą w zjeździe obydwóch potężnych monarchów nową rekojmią utrzymania i utwierdzenia ogólnego pokojowego położenia, które, o ile się zdaje, odpowiada interesom wszystkich.“

Czerniowce, 8 czerwca. Wczoraj miało się tu odbyć publiczne zgromadzenie Rusinów bukowinnych. Prezydent Kraus zakazał odbycia tego zgromadzenia ze względów na porządek publiczny. Kilku set chłopów ruskich, przybyłych na zgromadzenie, udało się do rezydencji Arcybiskupa Andriejwicz i wysłało do niego deputację, której Arcybiskup nie przyjął.

Ateny, 8 czerwca. Poseł turecki zwrócił się do rządu greckiego z prośbą o zarządzanie środków przeciwko kilku Armeńczykom, którzy są członkami anarchystycznego armeńskiego towarzystwa. Co rząd uczyni, dotychczas niewiadomo.

Bukareszt, 8 czerwca. Król przyjmował ciała dyplomatyczne. Dziekan tego ciała, poseł francuski, oświadczył, że ciało dyplomatyczne całym sercem przyłącza się do manifestacji gratulacyjnych z powodu żąrczyn następcy tronu, składając najszersze życzenia narzeczonemu, oraz życzenie, aby królowa Elżbieta jak najprędzej przyszła do zdrowia. Król dziękując, oświadczył, że ten szczęśliwy, jak najsympatyczniej przez Europę przjęty wypadek, potężnie się przyczyni do skonsolidowania się Rumunii, której przyszłość jest już bezpieczna.

Lwów, 8 czerwca. Na dzisiejszej sesji uchwałał Wydział krajowy wyznaczyć 500 złr. dla rodzin ofiar katastrofy w Przybramiu. Zasilek ten będzie wysłany na ręce burmistrza Przybramu.

We wczorajszej wycieczce Sokołów do Oleska i Podhorzec wzięło udział 700 osób. Uczestnicy wy-

cięzki powrócili dopiero o godz. 11 w nocy. Reszta gości odjechała wczoraj wieczór.

Praga, 8 czerwca. Dla rodziń ofiar katastrofy w Przybramie ofiarował cesarz 10,000 złr., dalej złożyli: Arcyksiężna Stefania 500 złr., arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką 500 złr., Kardynał Schönborn 1,000 złr.

Urządzenie stwierdzono, że przy robotach ratunkowych znalazło śmierć 5 osób, a nie 27, jak pierwotnie doniesiono.

* **Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“** w korespondencji z powiatu:

„Gorzeli od nauczycieli górnośląskich postąpił sobie pewien rektor szkoły elementarnej w Prusach Zachodnich. Pan ten w zaciekloty swój germanizatorskiej tak dalece się zapomniał, że na lekcji religii z dziećmi polskimi, rozgiewany tem, że dzieci w języku niemieckim niezadawalniające dawały odpowiedzi, wzywał je w brutalny sposób słowy następującymi: „Ihr polnischen Hunde, nach Russland und Sibirien mit euch! Warum lernt ihr nicht deutsch? Warum sprechet ihr zu Hause polnisch?“ Jakże nazwać postępowanie takiego nowoczesnego pedagoga i to jeszcze przełożonego nad całą szkołą? Że dzieci nasze, uczęszczające od szóstego do czterdnastego roku do szkoły, nie nauczą się po niemiecku, lubo wszystkie przedmioty po niemiecku im są wkładane, nie jest winą dzieci samych, ale systemu, jaki w szkołach teraz panuje. Czyż zaś nauczą się one religii, jeżeli nauczyciel „psami polskimi“ je nazywa? Czyż tak daleko jużemy doszli, że dzieci nasze dla nauczycieli „psami“ są? Jakże dziecko powzięć może szacunek dla nauczyciela, jeżeli ten „psem“ je mianuje? Czyż w taki sposób wyklada się najważniejszy przedmiot, religiją? „Postowie nasi niechaj raczą przypadek ten sobie zapamiętać i przypomnieć się o niesłychaną tę krzywdę u p. ministra, podobnie jak to uczynili posłowie górnośląscy, i postarają się o to, aby owego pedagoga, którego nazwiskiem możemy służyć, zabrano z stron polskich i nauczono go należytego obchodzenia się z dziećmi.“

* **Odbieramy pismo następujące:**

Charakter i natura prawna rentowych włości oraz sposób ich tworzenia.

Według prawa z dnia 27 czerwca 1890 roku dozwolone jest tworzenie rentowych włości, a prawo z dnia 7 lipca 1891 roku ma na oku jego ułatwienie.

Włości rentowe wolno tworzyć nie tylko z parcel większych własności, ale i z całych posiadłości. Jeżeli stworzyć je się ma z parcel większych własności, to trzeba je wprzód uwolnić od hipotek i od długów gruntowych na nich ciężających. Renty na włościach rentowych zapisane, podlegają abluicy i kapitał abluicyjny może być napród umówiony; abluicyja rent na średnich i mniejszych włościach zapisanych może nastąpić za pomocą rentowego Banku, który wstepuje w miejsce uprawnionego do renty, a w zamian za to wydaje mu listy rentowe. Bank rentowy udzielić może listów rentowych do wysokości 25-rakięd ilości renty, jeżeli ilość ta nie przeniesie albo 30-rakięd dochodu do podatku gruntowego, albo trzech czwartych taksy Ziemstwa, lub taksy przez rentowy Bank ustanowionej. Prócz tego udzielić może rentowy Bank na budynki połowę sumy zabezpieczenia ogniowego, jako pożyczkę za zobowiązaniem się spłacenia jej także w drodze amortyzacji renty.

Cel powyższych praw jest widoczny. Państwo zamierza stworzyć z większych majątności mniejsze posiadłości, umożliwić chłopom nabycie gospodarstw za małe zaoszczędzone kapitaliki, przywzrost ich do ziemi oczyszczyć i przeszkodzić przez to wychodźstwu. Nie chodzi tu o uwzględnienie pewnych narodowości, lecz wszystkie narodowości w równym mierze z dobrodziejstw powyższych praw korzystać mogą. Takim samym celem kierowało się nasze społeczeństwo, zakładając Bank Ziemski, lecz, gdy naonczas władze państwowe uważały założenie Banku Ziemskiego jako paraliżujące zamiary komisji kolonizacyjnej i stawały mu na każdym kroku trudności, dzisiaj same do tworzenia włości rentowych dopomagają.

Przy dzisiejszej dążności państwa nie może wcale być sprawą trudną pozamieniać większe majątności przynajmniej w części na włości rentowe; również dadzą się na takie włości zamienić całe gospodarstwa naszych kmieci. Tworzenie włości rentowych połączone jest z korzyściami, bijącymi w oczy. Nie tylko bowiem wytknięte przez państwo cele przez nie się osiągnie, lecz prócz tego uwolni się istniejące już gospodarstwa od znacznych długów, w których miejsce renta wstąpi. Ponieważ zaś chłopu nasy renty za dług nie uważają, przeto popyt na ziemie stanie się większy i w skutek tego ziemie w cenie pójdą w górę, co także właścicielom większych własności na korzyść wyjdzie, bo ich własności także podrożeją. Jedyna zachodzi wątpliwość, czy przy podrożonych cenach ziem gospodarz będzie mógł przyjątem obowiązkiem uczynić zadość, lecz wszelka obawa w tym względzie znika, skoro się uwzględni, że w ulepszeniach gospodarstw czyni

się wielkie postępy; powstają towarzystwa melioracyjne przez państwo popierane, role ulepsza się sztucznymi nawozami i w ogóle chłop nasi dzisiaj zupełnie inaczej ziemie wyzyskują, niż dawniej; gdy bowiem dawniej ledwie podatki państwowe zapłacić zdolali, dzisiaj zaoszczędzają sobie pieniądze i stosunkowo lepiej wychodzą, niż wielcy właściciele ziemscy.

Jeżeli z utworzyć się mających włości rentowych powstać ma kolonia, to najprzód postarać się trzeba u wydziału powiatowego o konsens kolonizacyjny. Dzisiaj w osiągnięciu konsensu kolonizacyjnego przeszkód się nie napotka, bo państwo samo tworzenie rentowych włości i powstać mogących z nich kolonii popiera; potrzeba tylko podać plan uregulowania stosunków gminnych, kościelnych i szkólnych.

Uwolnienie parcel od hipotek i długów gruntowych na całości ciężających da się uskutecznić na mocy konsensów eksneksacyjnych wierzycieli, a uzyskanie konsensów takich nie powinno przedstawiać trudności, ponieważ cenę kupna za sprzedaną parcelę osiągnąć zapłacić można w gotówce i w listach rentowych za abluowaną rentę otrzymanych do rąk odnośnych wierzycieli na ich wierzytelności. Wobec zaś zamiany całych posiadłości na włości rentowe nie potrzeba wprawdzie konsensu kolonizacyjnego, ale utworzenie rentowych włości z całych posiadłości także tylko w razie sprzedaży nastąpić może, bo bez sprzedaży nie uzyskają się dla renty prawnej podstawy; renta bowiem zastępuje cenę kupna, którą tylko w razie sprzedaży ustanowić można.

Sposób, w jaki tworzenie włości rentowych uskutecznić można, jest dwójaki, to jest:

- a) za pośrednictwem generalnej komisji,
- b) za pośrednictwem instytucji bankowych.

Generalna komisya pochwała i zaleca pierwszy sposób, lecz na to polecenie wcale się zgodzić nie można. Wiadomo bowiem, jak biurokratycznie władze rządowe postępują i jak długiego czasu potrzeba, nim się jaką rzecz u nich przeprowadzi. Wreszcie generalna komisya nie będzie wyszukiwać ani zbywców ani nabywców, ale żądać będzie, ażeby w tym względzie gotowe już materiały jej przedłożono. Skoro przeciw takie materiały, jako to kontrakty, już istnieć będą, to nie będzie potrzeba pośrednictwa generalnej komisji, bo rentowe włości już będą zakontraktowane, a więc prawie zupełnie utworzone.

W taki sposób nie zostałoby też tworzenie włości rentowych ujęte w jedne ręce, lecz setki powstałyby pośredników a żaden nie byłby dostatecznie zadania swego świadomy.

Tak nabywcy jak i zbywcy nie wiedzieliby, dokąd się udać i jak się do tej sprawy zabrać, i w wielu przypadkach żadnego kroku by nie zrobili. Gdyby wreszcie generalna komisya urządzaniem włości rentowych głównie zajmować się miała, to instytucje nasze, mające parcelacje majątków względnie pośredniczenia w nich za swe zadanie, nie miałyby racji bytu. Droga do generalnej komisji jest tylko właściwa, skoro rentowe włości już będą utworzone i o abluicyję renty, celem przyjęcia jej przez Bank rentowy chodzić będzie.

Natomiast bardzo się zaleca użycie drugiego sposobu.

Instytucja bankowa urządzić i wykonywać może pośrednictwo jako wyłączne swe zajęcie, a udając jej się ono powinno, gdy będzie w pismach publicznych ogłoszone. Mając jedynę pośrednictwa jako swe zajęcie, przedź wszystkiego dokonać może, niż pojedyncze osoby, lub generalna komisya. Przytem ważnym jest także czynnikiem ta okoliczność, że instytucja bankowa może aż do wydobycia rentowych listów wyłożyć interesom potrzebne do tworzenia włości rentowych i do spłacenia długów kapitału, co nadzwyczaj przyjsie interesu do skutku ułatwia, gdy tymczasem generalna komisya wykładów żadnych nie robi. Wielkich atoli na to kapitalów nie potrzeba, bo przy umiejętnym kierownictwie można się bardzo szybko pokryć przez wydobyć listów rentowych, tak że czystem obracaniem małego kapitału zastąpi się potrzeby wielkich kapitalów.

Jako nadająca się do takich interesów instytucja bankowa przedstawia się Bank Ziemski w Poznaniu. Bank ten stworzony został do popierania parcelacji i do pośredniczenia w parcelacjach. Wprawdzie w obec stumilionowego kapitału komisji kolonizacyjnej i w obec stawianych przeszkód ze strony władz państwowych nie mógł Bank Ziemski z kolonizacją konkurować i dla tego działalność swoją musiał bardzo ograniczyć, lecz gdy teraz rząd sam popiera parcelację przez tworzenie włości rentowych, to dla Banku Ziemskiego otworzyło się nader szerokie pole do statutarnej działalności i dla donosnego zatrudnienia.

Niepojęta tylko jest rzeczą, że dotąd za pośrednictwem Banku ziemskiego ani jedna włość rentowa nie została urządzona, chociaż prawo o włościach rentowych już z dniem 28 lipca 1890, a prawo o ułatwieniu ich tworzenia z dniem 12 sierpnia 1891 weszło w życie, i że Bank ziemski od dawnego już czasu nie daje znaku życia.

Nie można sądzić, ażeby brak było zbywców lub nabywców, bo o ile wiadomo, to w Księstwie Poznańskim wielka ilość właścicieli ziemskich pragnie zamienić swe własności na rentowe włości, a nabywców na parcele przez Spółkę Ziemską w Łośniku utworzone, zgłosiło się tyle, że w okamgnieniu je rozchwytyli, chociaż nie bywały ceny od nich wzięto.

Również nie można przypuścić, ażeby Bankowi Ziemskiemu zbywało na potrzebnych funduszach, bo Bank Ziemski uposażony został pokazanym kapitałem 1,200,000 marek, a jeżeli kapitał ten dla osiągnięcia wyższego jak kuponowego procentu ulokował, to powinien się starać go o tyle wycofać, o ile mu do transakcji będzie potrzebny. Pomyśleć bowiem o tem wcale nie można, że Bank Ziemski ze swym kapitałem mógł się być związać długoletniem niewypowiedzeniem i kapitały przez to uczynić niewyciepalnymi, bo akcyonariusze nie byłiby mu za to wdzięczni i byłoby to przekroczeniem statutu, który Bankowi tylko pośredniczenie w parcelowaniu, nabyciu, sprzedaniu i dzierżawieniu ziemi dozwala, a wszelkie interesa bankowe i kredytowe nie wchodzą w powyższy zakres działania jak najwyraźniej wyłącza. Kapitały zaś w zakresie pośredniczenia wchodzące, przypuszczają się, że z ukończeniem pośrednictwa zostały zwrócone.

Gdy jednak w tworzeniu rentowych włości nie widać namacalnych rezultatów, więc warto wziąć pod rozwagę, czy nie należałoby utworzyć nowej instytucji, która by się pośredniczeniem w tworzeniu rentowych włości zajęła. Do utworzenia takiej instytucji nadaje się szczególnie prawo o towarzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością z dnia 20 kwietnia 1892. Towarzystwo takie może już być utworzone, gdy kapitał zakładowy w wysokości 20,000 m. zostanie przejęty i każdy założyciel czwartą część, najmniej jednak 250 marek nań wpłaci. Dalsze raty mogą być według potrzeby wpłacane. Każdy uczestnik może udział swój tak jak przy akcyjnych towarzystwach sprzedać i dalszym majątkiem za nie nie odpowiada. Prócz tego jest ta dogodność, że tylko potrzebuje być jeden kierownik, a więc kierownictwo takiego Towarzystwa z małymi potrzebuje połączone być kaszami administracyjnymi.

Żniwa w roku 1891 w Pruszech.

W drugiej połowie lutego r. b. zarządzone w Pruszech, tak samo, jak w latach poprzednich, dochodzenia co do zbiorów z roku poprzedzającego w mniej więcej 55,000 obwodach gminnych i dominiowych. Tymczasowe dochodzenia o rezultacie żniw, odbyły się w sierpniu i września, i z nich czasu swego podaliśmy sprawozdanie.

Według tych ostatecznych dochodzeń, należy przedewszystkiem skonstatować, że z powodu niepomyślnych stosunków atmosferycznych, trzeba było wiele ziemi, zbożem ozimem obsianej, przyorać i ją pod jarzynę uprawić.

W roku 1891 uprawiono w stosunku do roku 1890:

	1891 ha	w stosunku do r. 1890 wię- cej (+) albo mniej (-)
Pszonica ozima	906,470	- 128,645
Pszonica jara	164,263	+ 77,522
Zyto ozime	4,022,724	- 309,415
Zyto jare	94,229	+ 9,609
Jęczmień ozimy	11,779	- 4,780
Jęczmień jary	963,459	+ 99,692
Owies	2,787,663	+ 221,513
Kartofle	1,991,949	+ 11,489
Rzepa pastwna	210,037	+ 5,927
Rzecz zimowy itp.	60,818	- 12,344
Koniczyna	1,124,193	+ 2,256

W stosunku do r. 1890 znajduje się w ozimach co do obszaru ubytek o 12,43 proc. u pszenicy, 7,14 proc. u żyta, 28,65 proc. u jęczmienia, 16,87 proc. u rzepi, — natomiast widzimy przyrost u jarzyn, gdzie obszar ziemi uprawionej wzrósł o 89,37 proc. u pszenicy, 11,36 proc. u żyta, 11,54 proc. u jęczmienia, 8,63 proc. u owsa, 0,58 procent u kartofli.

Rezultat żniw w r. 1891, jak to już przy tymczasowych dochodzeniach widzieć było można, jest u wielu, a zwłaszcza u ważniejszych gatunków zboża, gorszy od zeszłorocznego; ostatecznie dochodzenia bowiem wykazują następujący rezultat:

	1891 100 kg.	w stosunku do r. 1890 więcej (+), lub mniej (-) w 100 kg.
Pszonica ozima	10,574,168	- 3,387,574 - 24,3
Pszonica jara	2,361,353	+ 1,298,807 + 122,2
Zyto ozime	30,505,068	- 8,140,977 - 21,1
Zyto jare	502,461	+ 81,846 + 19,5
Jęczmień zimowy	153,101	+ 91,111 + 37,3
Jęczmień letowy	11,620,046	+ 1,448,671 + 14,2
Owies	32,165,473	+ 2,957,986 + 10,1
Kartofle	113,029,196	- 28 749,176 - 20,3
z tych nagnit.	7,659,031	- 2,817,696 - 26,9
Owika past.	29,367,294	- 2,467,874 - 7,8
Rzecz zimowy itp.	688,891	- 251,392 - 28,2
Koniczyna na paszę	29,268,069	+ 339,110 + 1,2
Koniczyna do siewu	59,851	- 610 - 1,0

Najgorsze zatem rezultaty wykazują zboża, do życia ludzkiego najpotrzebniejsze, jak pszenica ozima, żyto ozime i kartofle.

Sprawozdanie

z czynności

Wydziałów i Komisji Akademii Umiejętności w Krakowie
za rok 1891.

(Ciąg dalszy.)

3) „Codex epistolaris saec. XV,” tom II. wyd. czł. kor. prof. dr. A. Lewicki. Jest to ciąg dalszy wydawnictwa, które rozpoczęto przed laty 16. Nie nazwano tej publikacji dawniejszą pierwszą tomem większego wydawnictwa; w przedmowie tylko Szujski wyraził nadzieję, „że za poszukiwaniami po archiwach i manuskryptach dołączymy się drugiego uzupełniającego tomu.” Dziś drugi tom mamy przed sobą, jaki zaś plon wydały poszukiwania, w tym względzie podjęte, najlepiej świadczy ta okoliczność, że wydawca był zniewolony zamknąć go z rokiem 1445, odkładając obfity materiał z drugiej połowy stulecia do następnego tomu. Znajdujemy tu 322 dokumentów i listów, między którymi 40 tylko takich, które już były znane, jakkolwiek w błędnych lub niedostatecznych drukach. Na ten obfity, świeży i uzupełniony materiał, złożyły się rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej, Muzeum książąt Czartoryskich, Archiwum kapituły krakowskiej i plockiej, Archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Moskwie, cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu, metryki litewskiej, Biblioteki uniwersyteckiego, Biblioteki Ossolińskich, Archiwum państwowego i miejskiego we Wrocławiu, Archiwum watykańskiego, Biblioteki książąt Barberinich w Rzymie, Biblioteki kornickiej, Biblioteki ks. Chodyńskiego i Archiwum państwowego w Düsseldorfie.

W druku znajdują się następujące wydawnictwa źródeł historycznych:

1) *Analecta Romana*, w opracowaniu dr. Korzeniowskiego, tom bliki ukończenia, który nie wyszedł dotąd jedynie z powodu wyjazdu wydawcy do Petersburga; poda on pierwszą serję źródeł, wydobytych z archiwum watykańskiego.

2) *Prawa i przywileje miasta Krakowa*, część 2 tomu II, w redakcyi czł. cz. prof. dr. Fr. Piekosińskiego.

3) *Monumenta Poloniae historica*, tom VI, w opracowaniu grona lwowskiego członków komisji historycznej.

Niebawem rozpocznie się druk III tomu *Cod. epist. caec. XV*, którego redakcyi podjął się nadal prof. Lewicki.

Jak zwykle, tak i w tym roku, większy był ruch naukowy w Akademii na polu badań archiwalnych i wydawnictw źródłowych, niżli w zakresie prac syntetycznych na polu naszej historii. Zjawisko to naturalne, które już nieraz wyjaśniono w naszych sprawozdaniach. Ma ono niezawodnie głębsze przyczyny w obecnym stanie naszych studiów historycznych, ale i z tem się niezawodnie wiąże, że prace historyczne, mogące liczyć na większą poczytność, znajdują łatwo pomieszczenie

mu; spotkał się z wejściem ludzi zupełnie obcych i obojętnych i miał wśród nich, lub z nimi rozpocząć bezwzględnie walkę o byt.

Stanowisko jego, nawet wobec tych, którzy mu byli krwią bliży, jak pani de Larjeac i Irena, miało być odąd odmienne. Oni będą patrzyli na niego innymi oczyma, on względem nich będzie się czuł czasem zależnym, a zawsze skrópowanym.

Takimi myślami zajęty, przebył całą drogę do Paryża, jak we śnie, w oszołomieniu.

Przez okno wagonu patrzył beznamiętnie, nie widząc nic; zdawało mu się nawet chwiliami, że nie czuje, wiedział tylko, że go jakaś siła przemożna, od jego woli niezależna, unosi w nieznana, tajemnicza, a groźna przestrzeń...

Nareszcie stanął u celu.

Konduktorowie otworzyli nagle wszystkie wagony, z których tłum wysypał się na peron dworca. Peron obrzyliśmy, w tej porze bardzo rannej, mroczny, ciemny. Zygmunta ze snu obudzony, na pół przytomny, zerwał się z miejsca i ujawszy ręczne pakunki, wyskoczył.

Owionęło go powietrze chłodne i ogłuszyła wrzawa dziwna, niezrozumiała; złożona z głosów dzwicznych, przeciągłych, łoskotu wyrzucanych pakunków, turkotu wózków ręcznych, nawoływań służby, brzęczenia dzwónków telegraficznych.

— *Vos bagages m'sieur?* — zabrzmiało mu w uszach pytanie, raz, drugi i trzeci.

Nie odpowiedział nic. Szedł prosto przed siebie, oszołomiony. Machinalnie czytał napisy, pomieszczane na drzwiach, które mijał. Szedł dalej, spieszenie, kurytarzem długim, szerokim, o olbrzymich oknach, wychodzących na ulicę miasta.

U jednego z nich zatrzymał się, cięższe mu w rękę pakunki złożył na ławce drewnianej i spojrział. Drobny, przenikliwy deszcz padał. Po za mgłą białą, gęstą, dalej nad dwadzieścia kroków nie dostrzedz nie było mogła. Zygmunta widział tylko spiesznie trotarzem wilgotnym przesuwające się skulone postacie przechodniów i cały szereg fiaków, karet dużych, dwukonnych, stojących rzędem. Uderzyły go napisy na błękitnych tablicach białymi literami, pomieszane po nad trotarzem: *Tête-limite*. Nie umiał sobie ich przeznaczenia wytłómaczyć, ale je czytał ciągle, beznamiętnie...

w poważniejszych pismach peryodycznych i tam stanowią pokarm duchowy dla szerszych kół czytelników. Obok celu naukowego, spełniają tam niezawodnie ważne społeczne zadanie, wobec czego jakiegokolwiek współzawodnictwo w tym względzie byłoby niewłaściwe zupełnie. Chodzi tu o to jedynie, żeby względ na zadanie społeczne historycznej literatury nie czynił ujemny jej naukowemu charakterowi.

W „Rozprawach Wydziału historyczno-filozoficznego” wyszła obszerna praca czł. kor. prof. dr. A. Lewickiego p. t. Powstanie Swirzygii, ustęp z dziejów unii Korony z Litwą, monografia, już przed dwoma laty odznaczona pierwszą nagrodą im. Niemcewicza na konkursie Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, później jednak wykończona dopiero i ostatecznie przygotowana do druku. Dziejów Litwy, jej przebudzenia się w historii, tyczy się rozprawa p. Juliusza Łatkowskiego p. t.: Mendog, król Litwy. W pierwiastki dziejów Polski sięga rzecz czł. cz. dr. Wojciecha Kętrzyńskiego p. n.: Członek Polski w wieku X. Nadto dr. Feliks Koneczny wniósł na wydziale historyczno-filozoficznym monografię z dziejów XV stulecia p. n.: Stosunki wzajemne Inflant, Polski i Litwy za Zygmunta II; prof. dr. Józef Kleczyński czytał rzecz o spisach ludności w Polsce, mianowicie zaś o bogatym materiale statystycznym, który znalazł w spisach z czasów Sejmu czteroletniego; profesor Smolka zaś podał komunikat o odszukaniu przez się memoriale Piattolego z dnia 4 marca 1791 roku, rzucającym nowe światło na genezę konstytucyi 3 maja.

Nadto wniesiono na wydziale historyczno-filozoficznym trzy prace w przedmiocie historii prawa polskiego. Członek cz. prof. dr. Piekosiński podał w rozprawie swęj p. t. Uwagi o ustawodawstwie wielicko-piotrkowskim króla Kazimierza Wielkiego, nowy przyczynek do krytyki statutów Kazimierzowych. Do tego samego przedmiotu, jakkolwiek w odmiennym, rozleglejszym zakresie, odnosił się obszerny komunikat członka kor. prof. dr. B. Ulanowskiego p. t. Geneza statutów Kazimierza Wielkiego, w którym autor wyjaśnił odrębną swe stanowisko w pojowaniu genezy statutów i charakteru prawodawczych prac Kazimierza Wielkiego. Wydanie nieznanego tekstu memoriału Jana Ostrogi, który znalazł prof. Wierzbowski, dało powód profesorowi B. Ulanowskiemu do wyłożenia swych uwag w tym przedmiocie. Prof. dr. Edmund Krzymusiński dokonał krytycznego rozbioru prac Józefa Szymanowskiego w przedmiocie zamierzonej w r. 1791 reformy prawa i procesu karnego, usiłując określić właściwy ich charakter wbrew zapatrywaniom dr. Władysława Ostrożyńskiego, którego praca o tym samym przedmiocie ukazała się w XXV tomie *Rozpraw Wydziału*.

Badanie pomników prawa polskiego stanowi jedno z głównych zadań Komisji prawniczej, która rozwija bardzo czynną działalność, jakkolwiek właśnie w ostatnich czasach mało jej owoców ukazuje się na zewnątrz w wydawnictwach Akademii. Jest to w związku z pewnymi rozleglejszymi zadaniami, których była się Komisja prawnicza, a które wymagają rozlicznych prac przygotowawczych. Od roku 1888, w którym wydano *Libri formularum saeculi XV*, nie wyszła wprawdzie żadna dalsza publikacja Komisji, naraz jednak znajduje się obecnie pod prasą aż pięć tomów jej wydawnictw, których druk nie może szybko postępować, choćby tylko ze względu na same środki materialne, oddane do rozporządzenia Komisji.

Na ukończeniu jest już tom X. Starodawnych prawa polskiego pomników, obejmujący materiały do historii stosunków włościńskich w Polsce, a mianowicie obfity zbiór ksiąg gromadzkich z XV stulecia, opracowany przez prof. Ulanowskiego, nowy zupełnie, nietknięty dotąd jeszcze zgoła rodzaj pomników historycznych. W XI tomie pomników drukują się w redakcyi tego samego wydawcy: Wyroki sądów zadwornych i sejmowych z XVI stulecia, których ogłoszenie uważano oddawna za jedno z najdonioślejszych zadań w dziedzinie historii prawa

— *M'sieur attend quelqu'un?* — zabrzmiał mu nagle w uszach głos pytający.

Obejrzał się. W olbrzymim kurytarzu było już pusto. Wszyscy, którzy przyjechali do stolicy, udali się spiesznie tam, gdzie ich wiódł interes własny, zatrudnienie, obowiązek lub serce. On jeden został, nie znający nikogo i nikomu nieznanym, czytający beznamiętnie, ciągle, wyrazy, które mu nic nie mówiły: *Tête-limite*...

Komisjoner, domyśliwszy się, że to nieświadomy zwyczajów cudzoziemiec, z pewnym pogardliwym lekceważeniem, lecz z rodzajem uprzejmej litości zarazem, zajął się Zygmuntem, wydobyl jego pakunki, które w czas nie reklamowane, złożone już zostały do magazynu i wsadzil go do omnibusu hotelowego, oczywiście wybierając porządniejszy. Nie mógł przypuścić, aby ten zamysłony ponuro cudzoziemiec zasługiwał na lepszy hotel, niż szumnie nazwany, lecz bardzo skromny *Grand Hotel du Sénat*, rue de Tournon, po lewym brzegu Sekwany.

Z przyjazdu tego, z instalacji w hotelu i z pierwszej wycieczki na ulicę Paryża, zostało Zygmunta tylko dziwnie chaotyczne wrażenie, z którego nie umiał sobie zdać sprawy. Było to jakby przytłumienie wszelkich władz umysłowych tym ogromem, jaki przed sobą widział, tym tłumem, który go otaczał. Nie dostrzegając ani ludzi, ani przedmiotów, nie go nie zdumiewało i nie nie olśniewało, zdawało mu się owszem, że ten Paryż, który istniał przedtem w jego wyobraźni, o wiele przewyższał rzeczywistość, jaką widział teraz; czuł pewne rozczarowanie. A jednak ogrom pochłaniał go i przytłaczał; szczegółów pochwycić nie mógł, ani całości ogarnąć; miał takie uczucie, jakby wpadł nagle w obrzymie mrowisko, w którym całkowicie zniknął. Została mu władza myślenia, ale on przestał istnieć dla innych.

Dopiero z wolna wyjaśnił się wrażenie. Ten lub ów przedmiot zaczął zwracać wyłączną jego uwagę i budzić do przytomności.

Na placu Zgody zdumienie ogarnęło go po raz pierwszy. Stojąc u podnoża luksorskiego obeliska i tonąc wzrokiem w cudownej perspektywie, ciągnącej się z jednej strony aż ku łukowi triumfalnemu de l'Etoile, a z drugiej ku Tuileryom, których ruiny, czarne, niekształtne, pamiętka przejść krwawych, zarysowywały się na tle czmurnego nieba, po raz

polskiego. Zarazem przystąpiono do nowego wydawnictwa p. n. Archiwum Komisji prawniczej. Pierwszy tom tej publikacji zawierać będzie rozmaite zabytki mniejszych rozmiarów. Dotąd wydrukowano w nim *Liber formularum* Jakuba z Kurdwanowa, biskupa plockiego, (rp. z roku 1449), oraz „Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzkiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen.” Obie te rzeczy, wydane przez prof. B. Ulanowskiego, wyszły już w osobnych odtkach. W tomie II Archiwum rozpoczęto wydawać różne teksty Statutów Kazimierza Wielkiego. Komisja prawnicza uznała to przedsięwzięcie za rzecz konieczną, za warunek niezbędny zbadania krytycznego tych statutów, których istota nie da się należycie wyjaśnić, dopóki wydanie najcenniejszych przynajmniej rękopisów w pełnej osnowie nie pozwoli rozpoznać należyte odrębne charakteru każdej redakcyi. Dotąd wydrukowano w tym zbiorze rękopis królewski Ossoliński I i Puławski II. W końcu przystąpiono już także do wydania rozmaitych tekstów prawa polskiego w dawnych polskich przekładach, które znajdują pomieszczenie w III tomie Archiwum; początek tego wydawnictwa stanowią teksty kodeksu dzikowskiego, opracowane przez czł. cz. prof. dr. Piekosińskiego i czł. cz. prof. dr. Malinowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

* Z Warszawy, otrzymał „Dziennik Polski” następującą wiadomość:

„W skutek codziennych aresztowań i nadzwyczajnego zaludnienia więziami cytaeli, po mieście obiegają pogłoski, że więźniów wywożą bez wyroków w głąb Rosyi, a nawet na Sybir. Faktem jest, że najbliżsi krewni, mimo najusilniejszych starań, nie mogą się widzieć nawet z takimi więźniami, których aresztowano przed kilku tygodniami. Z powodu krążących strasznych pogłosek z cytadeli, umysły we Warszawie i w całym kraju silnie wzburzone i przygnębione.

Do tegoż „Dziennika Polskiego” donoszą, że powodem ustąpienia generała Palicyna z posady prezesa rządowej dyrekcji teatrów warszawskich, była zła gospodarka finansowa; Palicyn atoli temu nie winien, ile raczej Hurkowa, która sprowadza z Moskwy i Petersburga trupy rosyjskie, przynoszące kasie deficyt; dalej przebudowanie teatru i sprowadzenie drogich, o miernych głosach i talentach artystów. Rzeczywiście zaś idzie o oddanie teatru w zarząd prezesa cenzury, znanego Jankulio. Podobno istnieje nawet projekt wydzierżawienia teatrów warszawskich przez rząd prywatnemu przedsiębiorcy, na którego chcą włożyć obowiązek, aby pewna liczba przedstawień dramatycznych co roku była poświęconą przedstawieniom w języku rosyjskim. Wielki teatr, w którymby tylko była opera i balet, wydzierżawiony by został innemu przedsiębiorcy pod warunkiem, aby polskiej opery nie było, która ma być przeniesiona do teatru Rozmaitości i połączona z dramatem.

— Sufraganami według „Kraju” mają zostać: Sufraganiem sjeńskiim ks. prałat Cyrtowt, b. profesor Akademii duchownej w Petersburgu, obecnie rektor seminarium w Kownie, a tyraspolskim — ksiądz Rudolf Reichert, superior i dziekan odeski.

Niemcy.

* Berlin, 8 czerwca. W Halli odbywa się obecnie IX zjazd nauczycieli niemieckich. Tym razem na czele zebrania stanął nauczyciel Clausnitzer z Berlina, znany z swego usposobienia liberalnego tak pod religijnym jak i politycznym względem. W swęj mowie, którą otworzył zjazd nauczycieli, zaznaczył p. Clausnitzer, iż kiedy uchwalono na IX zjeździe obchodzić rocznicę Komeniusza, obawiali się nauczyciele, iż uroczyść tę krepawą będzie nowe ukształtowanie się szkolnictwa w Prusach, które groziło (!) z powodu projektu szkolnego hr. Zedlitz. Mówca stwierdził, że burza oburzenia podniosła się

pierwszy miał świadomość, że jest w stolicy świata.

I obudziła się w nim chęć zycia.

Pani de Larjeac posiadała wspaniały pałac, który z jednej strony przylegał do niewielkiej ulicy Murilla, a głównym frontem wychodził na rozkoszny park Monceaux. Z opowiadania Zygmunta znał bardzo dobrze pozycję pałacu. Kazał więc fiakrowi zawieźć się do parku i tam wysiadłszy, przechadzał się długo, przypatrując się ślicznym willom i pałacom, z których wiele posiadało własne ogródki, otoczone balustradą, wrzynającą się w obręb parku. Na balkonach i tarasach, w oknach otwartych, mnóstwo osób, używających powietrza i woni pogodnego, wiosen ego wieczoru.

Zygmunta zatrzymał się przy wspaniałym wodotrysku o kolumnadzie korynckiej. Przed sobą, w promieniach zniżającego się słońca, widział świeżą, aksaminną zielenością okryte gazony, polewane w tej chwili wodą. Co parę kroków, z niewidzialnych wśród trawy przyrzędów, tryskały małe fontanny, rozpryskujące mgłą brylantową dookoła. Dalej, po za malowniczymi grupami drzew, ciągnęła się wielka, pełna ruchu i gwaru ulica de la reine Hortense i w tejże stronie widniały olbrzymie, złcone kopuły świątyni, pałace się teraz w słońcu, zawieszone w powietrzu, jak ogniste zjawiska. Głośny szum wodotrysku, szmer fontan, zlewających gazony, gwar, dochodzący z ulicy, odgłos rozmów i śmiechów przechadających się osób, tworzyły dziwnie upajającą harmoniją, w którą wsłuchwał się Zygmunta, zapominając na chwilę o wszystkich.

Obudzili go z zadumy wesole głosy towarzystwa, które przechodziło w tej chwili obok niego, tak blisko, że jedna z pań dotknęła go niemal ramieniem.

I równocześnie zwróciła ku niemu spojrzenie uśmiechnięta, rozpromieniona, mówiąca ciągle do idącego obok niej mężczyzny. Spojrzenie było pełne roztargnienia, mimowolne, jakie się rzuca obojętnemu przechodniowi, zawiadzającemu po drodze, ale wyrz tej twarzy, uśmiech przemienny ust półotwartych i oczu rozjaśnionych, ruchliwych, mieniących się barwą zieloną, odbiły się w głębi duszy Zygmunta. Drgnął, jakby tknięty iskrą elektryczną. (Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(66) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 131).

Tymczasem Zygmunta wybierał się w świat szeroki. Ostatnie chwile bytu i pożegnanie z rodzicami, oraz myśl, że może tu już nigdy nie wróci, rozproszyły do reszty początkową radość, nadwieszoną już słowami Sipaży.

Wyjeżdżał smutny, z przygnębiającym uczuciem w duszy, a słowa Jurka brzmiały mu ciągle w uszach:

— Nie zrozumieją cię, podepczą, złamią!

Uroczyście jednak postanowił sobie walczyć; nie przyjąć żadnej protekcji, oprócz moralnego poparcia i starać się własnymi siłami zdobyć stanowisko.

Z podróży swęj do Paryża nie zachował prawie żadnego wspomnienia; za dużo miał tęsknoty w sercu, za wiele żalu za tem, co bezpowrotnie minęło, co poza sobą zostawił, aby zwracać uwagę na szczegóły podróży. Myśl jego, odgrywając się przemocą od przeszłości, pracowała nad ułożeniem planu na przyszłość, planu tej pracy, która go czekała, stósunków z ludźmi, które go obejmowały obawą.

Po raz pierwszy miał stanąć wobec nich w zmienionej pozycyi. Teraz on doskonale rozumiał wartość owej niezależności, której mu Jurk tak niedawno zazdrościł, owej niezależności, która daje majątek, imię znane i zasłużone, to, co odrzuca po wymienieniu nazwiska zwraca uwagę obcych i ułatwia pierwsze wśród nich kroki. On dotychczas nie odczuwał żadnych w tym względzie trudności, żył w świecie i wśród ludzi, którzy na samo brzmienie jego nazwiska wybiegali ku niemu z wyciągniętą dłońmi.

Nagle owionęło go powietrze inne, jak lód zi-

w kraju przeciw nowej ustawie szkolnej i usunęta grożące szkole ludowej niebezpieczeństwo. Pozostawiono szkołę ludową pruskiemu i usunięto grożące jej więzi itd. Referent Scherer z Wornacyi przemawiał za tezą, znanymi czytelnikom naszym, ponieważ powtórzyliśmy je za „Prens. Lehr. Ztg.“ we właściwym czasie. Referent powstawał przeciw szkole wyznaniowej, którą potępiał na równi z żądaniem demokracji socjalnej. Propozycje wyrażone przez referenta przyjęto jednogłośnie, pomimo, że w żadnym z punktów nie ma mowy ani o Kościele, ani o religii.

— Równocześnie z zjazdem nauczycieli niemieckich w Halli odbywa się walne zebranie związku nauczycieli katolickich w Osnabryku. Zebranie zgała katolickim pozdrowieniem przewodniczący rektor Brück z Bochum, dyrektor seminarium zaś ksiądz kanonik Nigetiet z Metz u odmówił modlitwy do Ducha św. Po odczytaniu pisma od różnych Biskupów niemieckich wysłano telegramy do cesarza, do ministra oświaty i naczelnego prezesa Osnabryku. Wedle sprawozdania związek liczył 3000 członków. Na głównym zebraniu ma wygłosić dyrektor seminarium Degen z Osnabryku wykład na temat „Radikalizm w pedagogice“, a nauczyciel Kinsler z Dyseldorfu będzie mówił o zasadzie zwierzchniczej.

— Dzisiaj odbyło się zebranie ministerstwa stanu, któremu przewodniczył prezes ministrów hr. Eulenburg i na którym był także obecny hrabia Caprivi.

— We Fuldzie odbyło się wielkie zebranie ludowe, na którym wysłano adres do Ojca św. od pielgrzymów zebranych u grobu św. Bonifacego i na którym przyjęto dwie rezolucje, odnoszące się do niepodległości Stolicy św.

— Do berlińskiego „Tageblattu“ depešują z Zanzjbaru, że doniesienia z angielskiego źródła potwierdzają, iż Emin Pasza umarł.

Edward Schnitzer, znany światu pod pseudonimem dr. Emin paszy, był jednym z najświetniejszych podróżników afrykańskich. Urodził się na Śląsku, studiował medycynę w Berlinie i Królewcu, a przygotował się wcześniej w Azji Mniejszej i europejskiej Turcji do swego przyszłego zadania, udał się w 1875 roku do Egiptu, aby rok później wstąpić, jako „Emin Effendi“, w służbę wielkiego Anglika Gordona. Po kilku, skutkiem uwieńconych podróżach do źródeł Nilu, został Emin 1878 roku mianowany gubernatorem prowincyi nad równikami.

Był on istotnym cywilizatorem, a czyni jego należą do historii. Jako gubernator rzeczonej prowincyi przyczynił się w wysokim stopniu do sdominowania handlu niewolnikami, budował stacje, drogi, szpitale, zakładał poczty i sam się zajmował chodowaniem użytkowych roślin. Rządził on całym krajem wzorowo, lecz wskutek intryg opuścił swoje stanowisko w r. 1882.

Dziesięć lat pracował Emin pasza w Afryce bez własnych korzyści, jedynie w imię humanitarności.

— Na liczbę zakonów i kongregacyi katolickich daje pogląd urzędowa „Statist. Korresp.“ W państwie pruskiem było

do końca r.	klasztorów	członków	do końca r.	klasztorów	członków
1872/3	914	8795	1887	890	8305
1874	955	—	1888	934	9517
1876	599	—	1889	938	10428
1886	746	7248	1890	1027	11217

Rosya.

* „Petersb. Wied.“ donoszą, iż w Petersburgu utworzony będzie nielawem komitet centralny, który zajmie się emigracją żydów z Rosyi z funduszw barona Hirsza. Komitet petersburski porozumiewa się będzie w ważniejszych sprawach z komitetem paryżkim. Przepisy emigracyjne zostały już aprobatą komitetu ministrów i złożone zostały do carskiego zatwierdzenia. Komitet, jak donoszą „Petersb. Wied.“, posiadać będzie oddział swój w Warszawie i zacząć funkcyjować bezpośrednio po uzyskaniu zatwierdzenia.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie połączonej Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sremie w Hotelu Francuzkim w niedzielę dnia 12 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie walnego zebrania przez wicepatrona.
- 2) Wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy i dwóch ławników.
- 3) Sprawdzenie ilości obecnych członków poszczególnych Kółek.
- 4) Rozprawa „O nabywaniu ziemi przez komisję rentową“ czytana przez p. K. Krzysztoporskiego z Dobczyzna, prezesa Kółka wieszczyńskiego.
- 5) Rozprawa na temat: „Praca, wiedza i oszczędność, jako podstawy dobrobytu“, czytana przez Franciszka Niemira, gospodarza z Czmonia i członka Kółka kórnickiego.
- 6) Sprawy bieżące.
- 7) Wnioski członków.
- 8) Zamknięcie walnego zebrania.
- 9) Najlichnější udział uprasza

Wicepatron.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 9 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał adwokatom i notaryuszom, radcy sprawiedliwości Panekom w Toruniu order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Przy szkole w Leżycach**, jak donoszą do „Dzien. Pozn.“, zatwierdzona została wbrew woli dozoru szkolnego, panna Plehwe, ewangeliczka, na posadzie nauczycielki. Przez przybycie do kolegium nauczycielskiego nowej tej sily ewangelickiej był i jest tutaj taki zbytek nauczycieli ewangelickich, że ich nawet więcej jest niż ewangelickich oddziałów religii, tak że jeden z nich wcale nie udziela nauki religii, podczas gdy na każdego nauczyciela katolika przypadają po dwa oddziały katolickiej religii a na jednego nawet trzy, które nado o wiele więcej są przepelnione, niż oddziały ewangelickie.

* **Pan Mieczysław Surzyński**, znany nam fortepianista, wyjechał na 3 miesiące do Ratysbony.

* **Cech zegarmistrzowski** w Poznaniu przestał istnieć, a przyczyną tego upodlenia członków polskich cechu. Tymczasem jakiś korespondent „Posn. Ztg.“, omawiający tę sprawę, twierdzi, że cech rozwiązał się z przyczyn zaradki zarobkowej i z chęci przewodzenia w nim polskich jego członków (Herrschaft der polnischen Uhrmacher). Rzecz miała się tymczasem zupełnie przeciwnie, bo członkowie polscy po roku istnienia cechu, mając ku temu zupełne prawo a czyniąc potrzebę, zażądali tłumaczenia na polskie niemieckich ustaw cechowych, co mimo polakozerości dwóch członków cechu, mianowicie p. F. i drugiego p. F. żyła, po dłuższej walce przy pomocy umiarowanych członków niemieckich przeprowadzić zdołał. Widoznem było jednakże, że panowie ci strawić tego nie mogli, że członkowie polscy za swoje pieniądze mają w cechu mieć równe prawa i gdy się zdarzyło, że podczas choroby przewodniczącego w cechu zastępcą tegoż, p. W. S. zwolując zebranie cechowu na cyrkularzu obok niemieckiego i w języku polskim cel zebrania wyraził, panowie ci zaprotestowali, a mianowicie żyd F. przeprowadził u przewodniczącego cechu, że cyrkularz ten skasowano a inny tylko po niemiecku napisany, rozesłano. — Naturalnie postąpienie to wywołało między członkami polskimi wielkie oburzenie i na następnym zebraniu wniesli oni, aby odtąd w wszelkich rozprawach i pismach dotyczących spraw cechowych obok niemieckiego i język polski był używany, na co się bardzo małą większością zgodzono. Jednakowoż następnem tąd zgody było, że większa część niemieckich członków cechu, podburzona wiedzą przez głównych swych prowodyrów, swe wystąpienie z cechu oznajmiła. Członkowie zaś polscy widząc wątpliwą korzyść z dalszego istnienia cechu, a w dodatku tracąc czas na zbory i pieniądze na płacenie składek, nado jeszcze przekonawszy się, że przestawanie w towarzystwie z kolegami Niemcami stało się odtąd wprost niemożliwym, także swe wystąpienie z cechu oświadczyli i — cech rozwiązany został i to jedynie dla polakozerzego uosobienia kilku jego członków Niemców, a nie z powodu „Herrschaft der polnischen Uhrmacher“.

* **W sprawie** połączenia telefonicznego Poznania z Berlinem donoszą z „Schles. Ztg.“, że jeneralny dyrektor poczt i telegrafów nie chce popierać tego połączenia, z powodu niezłożenia żadnej sumy gwarancyjnej, co wskazuje, że faktyczną potrzebę takiego połączenia obywatele miasta Poznania nie uznają. Jak wiadomo, podpisało 62 firm tysiączny w miejsce żądanych 15,000 marek samego dochodu, ostatecznie 12,000 m.

* **We wtorek** zwołiono znowu przy moście Chwaliszewskim 5 jesiotrów.

* **Pobiedziska.** Przy strzelaniu do tarczy został królem kurkowym p. Ignacy Sniadecki, pierwszym rycerzem p. L. Waberski, drugim rycerzem p. A. Wegner.

* **Teatr polski w Sremie.** W piątek na ostatnie przedstawienie w miejsce „Dramat jednej nocy“, dramat „Ojca nasz“, komedia „Prze wodnik zakochanych“ i pierwszy akt opery „Halka“.

* **Teatr polski w Kościanie.** W sobotę 11 b. m. komedia „Kraj“.

W niedzielę dramat „Przeor Paulinów“.

W Srodzle przedstawień nie będzie.

* **Lwówek.** W Chrystyku odprawila się w ubiegłym tygodniu kongregacya dekanalna. Przepisane msze św. odprawili ks. dziekan Hebanowski z Lwówka i ks. Gibasiewicz z Pniew; słowo Boże głosił ks. proboszcz Myller z Wymysłą. Ks. proboszcz Zenkeler z Ostrogora odczytał rozprawę z dziedziny prawa kościelnego. Udział wiernych w tej uroczystości był znaczny.

* **Szamotuły.** Królem kurkowym został tu w tym roku administrator mleczarni Grannich, marszałkiem kowal Kaczmarek, pierwszym rycerzem szklarz Balcerak, drugim rycerzem kuźnicz Schneider.

* **W Białośliwiu** bawiła zeszłej soboty komisya remontowa i zakupia 29 koni na 67 spędzonych, placąc za konia 550 do 1000 marek.

* **Wieś rycerską Rudy** w powiecie wrzesińskim, mającą obszaru 1270 morg nabył rodak nasz p. O. Christmann z Dobrzyca od p. Bolesława Goetzendorfa-Grabowskiego za pośrednictwem tutejszej centralnej agencji dóbr F. A. Drwskiego.

* **Nakło.** Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo urządził wycieczkę połączoną z grą fantową do parku w Potulicach dnia 12 b. m. Wyjazd o godzinie 2 po południu ze szkoły katolickiej. W razie niepogody wycieczka odłożona będzie do 26 b. m. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Zaproszeń osobnych się nie wysłało. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Slub.** W dniu 7 b. m. pobłogosławiony został w Szubinie związek małżeński między właścicielem gospodarstwa panem *Cegielskim* z Gembie a panną *Janiszeuską* z Szubina. Związku dopełnił miejscowy proboszcz ks. Radecki.

* **W Kowalewie** zawiązało się w dniu 6 b. m. Towarzystwo przemysłowców polskich. Na razie przystąpiło do Towarzystwa 29 członków.

* **Chełmińska dycezya.** Peplin. W drugie święto Zielonych Świątek Najprzew. ks. Biskup w tutejszym kościele katedralnym zaraz po sumie wybierzmował 151 osób. — W trzecie święto Zielonych Świątek odbyła się uroczysta introdukcyja ks. proboszcza Ludwika Wollenberga na probstwo w Dużym Garcu.

* **Tozew.** Prowincjonalne kolegium szkółek w Gdańsku zgodziło się na to, żeby ks. wikary Marchlewski w tutejszem realnem progimnazjum udzielał katolicką naukę religii.

* **Toruń.** Nasze Towarzystwo Przemysłowe urządzi w przyszłą niedzielę w ogrodzie Wiktoryi zabawę wraz z grą fantową. — Kolekta odbędzie się w przyszłą niedzielę po wszystkich kościołach dycezyi chełmińskiej a to na korzyść bardzo ubogiej parafii w Jastarni na półwyspie Helu, która żadną miarą zapłacić nie może kosztów na budynki kościelne. Pomoc jest w tym razie bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. — Gromadka Niemców, którzy po 25-letnim pobycie w Rosyi zstamtąd wypędzeni zostali, szła teraz od Torunia pieszo w okropnej nędzy ku Chojnicom, żądaj ludzie ci pochodzą. — Z Brazylji wracały przez Toruń w drugie święto trzy kobiety, mężczyzna i kilkoro dzieci. Wyszli oni w roku zeszłym z Królestwa z wieli innymi i kosztem Brazylji przewiezieni zostali do

tego kraju. Tam zmarli mężowie tych kobiet na żółta febra, a wdowom z dziećmi kazano wracać do ojczyzny. Wróciły też w najopłakalszym stanie. Opowiadają, że młode a gładkie dziewczęta umieszczają szachraj tamtejsi po najgorzej domach, mężkich podrostków po fabrykach, gdzie giną marnie z wysiłku i złego żywienia.

* **Z Belza** (w Galicyi) donoszą do „Przeglądu“: Dnia 22 maja oficerowie straży granicznej uzbiliłi wszystkich chłopów we wsiach nadgranicznych od Tomaszowa rawskiego począwszy, aż za Holubie. Nakazano im bronić granicy przed spodziewanem najściem polskich powstańców z Galicyi. Pierwszej nocy uzbrojenie to ograniczyło się do widel i drągów, lecz następnie kazano chłopom ponabijać kosy, a gorliwi sołtys z Honiatyna przygotował nawet piki. Ruch ten wywołał dowódca oddziału straży pogranicznej, podpułkownik Fomin. Jak utrzymywano potem, bez wiedzy władz policyjnych i politycznych. Faktem jest jednak, że oficerowie straży pogranicznej dawali chłopom instrukcje dla inteligencyi bardzo nieprzychylnie, wskutek czego włóczęganie w Honiatynie, Zabeznu i Holubiu przybrało groźną postawę i kto wie do czego byliby przyszło, gdyby naczelnik powiatu żandarmerji w dniu 26 maja komedyj tej tany nie położył. Czy rycerski p. Fomin chciał, aby chłopcy rzeczywiście na wypadek najścia ze strony austriackiej żołnierzy jego bronili, czy też była to próba przez władze wojskowe ułożona i nakazana, tego nie wiemy, to pewna jednak, że zajęcie to zaniepokoiło całą okolicę i stało się źródłem najdziwniejszych pogłosek obiegających siła nasze i dwory.

* **Aleksandrów.** Pociagi osobowe kolei warszawskowiedeńskiej na linii Aleksandrów-Ciechocinek, zatrzymują się obecnie na niedawno wartyim przystanku Radolinek, pomiędzy stacyami Aleksandrów i Ciechocinek, dzięki czemu obiera sobie mieszkanie coraz więcej gości letnich i leżących się w kąpielach ciechocieńskich.

* **Warszawa.** Rozgłośny proces o krwawe zajęcie w Chorzenicach (z dnia 11 września 1890 r.) sądzony po raz pierwszy cztery miesiące temu przez sąd okręgowy piotrkowski, przyszedł obecnie do rozpoznania warszawskiej Izby sądowej, jako instancyi apelacyjnej. Szczegóły dramat chorzenickiego znane są czytelnikom naszym. Przypominamy tu tylko pokrótce, że z mocy aktu oskarżenia poddany pruski, szlachcic, właściciel dóbr rycerskich Mroczek w W. Ks. Poznańskiemu, p. Julian Weżyka, siostrenic jego i właściciel majątku Chabielice (w Piotrkowskiem) p. Mikołaj Jabłoński, oddani zostali pod sąd pod zarzutem dokonanego w uńiesieniu zamachu zabójstwa na osobie p. Stanisława Kobierzyckiego. Ze swej strony p. Kobierzycki wystąpił przeciwko obu oskarżonym solidarnie z akcyą cywilną o 74,918 r. tytułem szkół i strat, lecz akcyj tej następnie przed samym wyrokiem zerzekł się względem p. Weżyka, popierając ją tylko przeciwko Jabłońskiemu. Sąd okręgowy piotrkowski, po rozpoznaniu tej sprawy wyrokiem z dnia 13 lutego orzekł niewinność p. Jabłońskiego z zasady, iż, strzelając do p. Kobierzyckiego, działał w stanie obrony koniecznej — pana Weżyka zaś za usiowanie zabójstwa w uńiesieniu skazał, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w więzieniu na rok i 4 miesiące, po odcierpieniu zaś tej kary na wysłanie do Prus z zabronieniem powrotu w granice państwa rosyjskiego. — Wyrok powyższy aż z trzech stron wywołał apelacye. Odwołał się od niego przedewszystkiem urząd prokuratora, protestując przeciwko uńiesieniu pod sądnego Jabłońskiego i żądając skazania tegoż podług kwalifikacyi, podanej w akcie oskarżenia. W tym samym duchu zapelował i pan Kobierzycki, jako powód cywilny, domagając się uznania winy p. Jabłońskiego i popierając przeciwko niemu swą akcyą cywilną. Nakoniec apelacya, założona ze strony p. na Weżyka, zmierza do obalenia nieprzychylnego dlań wyroku i instancyi i żąda zupełnego uwolnienia p. Weżyka.

* **Zmarły** nadburmistrz berliński pobierał roczną pensyj 30 tysięcy marek. Nadburmistrze i burmistrze innych większych miast pobierają następujące pensje: we Wrocławiu 19,000, w Kolonii 18,000, Królewcu 15,000, Lipsku 15,000, Frankfurcie nad Meanen 15,000, Magdeburgu 15,000, Gdańsku 15,000, Bremen 12,000, Halli 12,000, Erfurcie 12,000, Altonie 12,000, Kaslu 12,000, Akwizgranie 12,000, Poznaniu 10,500, Dortmundzie 10,500, Krefeldzie 10,500, Dreźnie 10,500, Augsburgu 10,000, Kilonii 10,000, Wisbaden 10,000, Stutgardzie 10,000, Manheimie 10,000, Norymberdze 9600, Hanowerze 9000, Wyrzburgu 8000, Regensburgu 8000, Karlsruhe 8000, Darmstadtzie 8000, Odenburgu 7200, Skwierzyne (Schwerin) 6600 marek.

* **Najwyższą górą** w północnej Ameryce. Od roku 1874 za najwyższą górę w północnej Ameryce uchodziła Mount St. Elias w Alasce. Dr. Dall obliczył jej wzniesienie ponad poziom morza na 5940 stóp. W r. 1890 geolog Russell i topograf Kew oznaczyli jej wysokość na 4680 stóp. To obniżenie wywołało żywą polemikę, skutkiem której w roku zeszłym wyruszyła nowa wyprawa z profesorem Russell na czele. Dokonany wymiar stwierdził, iż St. Elias ma stóp 5514, a zatem zostało jej przywrócone stanowisko najwyższej góry w północnej Ameryce, gdyż współzawodnik jej Pic Arizika ma niewieleć jak 5450 stóp wysokości.

* **Gniazdo dynastyi szwedzkiej.** W dniu kiedy król Oskar przybył na dłuższy pobyt na południe Francyi, sąd w Pau ogłosił sprzedaż w drodze licytacyi znajdujacego się w Pau meście domu, na którym na marmarowej tablicy czytać można następujący napis: „Charles Jean Bernadotte, roi de Suède, apélé au trône par le voeu unanime des Stéodis est né dans cette maison le 26 janvier 1763“ (Karol Jan Bernadotte, król Szwecyi, powołany na tron jednogłośnie zyczeniem Szwedów, urodził się w tym domu 25 stycznia 1763). W Pau ogólnie panuje zaciekawienie, czy potomek owego młodego chłopca, co w 17-ym roku życia opuścił ten dom, by zaciągnąć się jako ochotnik do wojska i nigdy już doń nie powrócił, nie skorzysta z tej sposobności, by nabyć gniazdo rodzinne po znionej cenie.

Kalendarz.

W środę 8 czerwca św. M.		Wschód słońca o g. 3 m. 40.	
darda B.		Zachód o g. 8 m. 17.	
W czwartek 9 czerwca św.		Wschód słońca o g. 3 m. 40.	
Prymusa i Felicyana.		Zachód o g. 8 m. 18.	
W piątek 10 czerwca św.		Wschód słońca o g. 3 m. 39.	
Małgorzaty król.		Zachód o g. 8 m. 19.	
W sobotę 11 czerwca św.		Wschód słońca o g. 3 m. 39.	
Barnaby Apostoła.		Zachód o g. 8 m. 19.	
W niedzielę 12 czerwca św.		Wschód słońca o g. 3 m. 39.	
Trójcy.		Zachód o g. 8 m. 20.	
W poniedziałek 13 czerwca		Wschód słońca o g. 3 m. 38.	
św. Antoniego z Padwy.		Zachód o g. 8 m. 21.	
We wtorek 14 czerwca św.		Wschód słońca o g. 3 m. 38.	
Bazyłgo B.		Zachód o g. 8 m. 21.	

* **Z pod Kępna.** Kto przyjeżdża w powiat kępiński, a jedzie przez Kepno, tego uderza szczególnie wielka ilość żydów; miasteczko to należy do tych w Księstwie Poznańskiem, w których żywił żydowski najwięcej się rozpanoszył. W jego rękach spoczywa cały handel, wszystkie większe kamienice w rynku i przyboocznych ulicach. Kepno zaczęło wzrastać o roku 1684, w którym to parafia katolicka od kościoła baranowskiego się odłączyła. Pr. y końcu z-szłego wieku na 2658 całej ludności przypada już 1308 żydów; reszta przypada na katolików polskich, jako że w połowie drugiej na Czechołów, czyli tak zwanych braci czeskich, którzy z początkiem XVI wieku z Czech tu przybyli, i z ewangelików polskich około roku 1660 ze Ślązku tu przybyłych, dla których jest do dziś nabożeństwo polskie.

Kepno wzrastało w ludność do roku 1861, w którym to roku było 5909 dusz. Odtąd rozpoczyna się jego upadek, zwłaszcza gdy nieco później kolej żelazna nastąpiła do Wrocławia. Handel większy ustaje, bogaci kupcy żydowscy wynoszą się do Wrocławia, kamienice co rok prawie sprzedają. Obecnie jest mieszkańców 5465 i to katolików 2571, ewangelików 1476, żydów 1418. Z ubytkiem żydów przyrost ludności polskiej jest coraz większy; najwięcej jest rzemieślników i klasy robotczej. Kramów korzennych polskich jest 4; pp. Klemensa Brunsza, Hąciego, Kościńskiego i Baranowskiego, skład drogerijny p. Adamskiej, skład żelaza Lisa, skład cygar Czajkowskiego, firma zbożowa Kolskiego i Matuszewskiego, apteka Mierzejewskiego, skład mydła Bulmajera, hotel Dorożalskiego, nado dwóch polskich lekarzy i nieco urzędników. — Okolica i cały powiat, jako że pogranicze Ślązka jest czyste polskie. Dziwid się trzeba, że gdzieś jest także progimnazjum i mieszkanie tanie, więcćj tu dotąd nie przychodzi inteligencyi polskiej. Brak wielki jest kramów: lokciowego i drobniejszych towarów, galanteryjnego; nie ma tu polskich rymarzów, gdy niemieckich jest osiem, żadnego zegarmistrza Polaka, niemieckich jest jeden, nie ma tu polskiej drukarni i księgarni, za to dwie żydowskie, nie ma ani jednej cukierni polskiej ani niemieckiej, żydowskich jest aż pięć; nie mamy garnarza, mistrza mularskiego, budowniczego, maszynisty. Na tych wszystkich jeszcze czekamy, oby się nasze zyczenia wkrótce spełniły.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Ilustrowanego** nr. 125 wyszedł z druku i zawiera: Zbrodnia i „inteligencya“ przez B. Lutomskiego. — Wróble przez St. Rossowskiego. — Ówrrr!... przez Janię Suchocką. — Listy ze Lwowa przez N.—n. Nie wierz!... (wiersz) przez Leopolda Metyeta. — Cechy rzemieślnicze w Warszawie przez F. R.—n. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Uczucia i choroby, szkic psycho-medyczny przez Juliana Ochorowicza (ciąg dalszy). — Listy z Czech pisane do przyjaciela przez Edwarda Jelinka. — Z tygodnia na tydzień przez W. G. — Nasze ryciny. — Polityka. — Nowe książki. — Silva rerum. — Od redakcyi. — Wolne żarty. — Bibliografia. — Ogłoszenia.

Ryciny: Średniowieczna sielanka, rysunek z obrazu Wilhelma Strywskiego. — Prof. Antoni Małacki. — Rozmowa, rysunek z obrazu Almy Tadem. — U farty, rysunek oryginalny Zdzisława Jasńskiego. — W maju, rysunek z obrazu A. Artigue'a. — „Salambó“, opera Ernesta Reyera. — Forum w Kartaginie, dekoracya z V aktu opery „Salambó“. — Rysunek Fr. Kostrzewskiego do „Wolnych żartów“.

Dodatek powieściowy: Mały światek, powieść oryginalnie napisana (arkusz 4).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 czerwca.

BAZAR Pani hr. Bańska z Gultów, pani Amrogiewicz z Rzeszyna, pani Lasocka z Niemczynka, szambelan dr. Komierowski z Niezuchowa, Kosiński z żoną z Koszutek, Biegański z Łukowa, hr. Plater z Wielichowa. **LUZIŃSKIEGO HOTEL** FRANCUZKI. Bleeker-Kohlsaat ze Słupi, Faehndrich z Gonicz, Wistuba z Wrocławia, Surman z familią z Jaraczewa, Hinrich z Quedlinburga, Michałowski z Królestwa Polskiego, Pani Kind z symem z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kompf z Góry, Osiewiczinski z Osiewiczima, Wolnicki z Dobrojewy, Michalowitz, Arndt i Lehmann z Berlina.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9	7	8
Pszentica stal.			87 70	87 50
na czerwiec	187 50	188 50	106 80	106 70
na lipiec-sierpień	187 25	188 25	100 70	100 70
Żyto stale			102 10	102 —
na czerwiec	191 —	195 —	96 50	96 40
na lipiec-sierpień	178 75	180 10	102 80	102 80
Olj rzep. spok.			94 20	94 20
na czerwiec	52 90	53 —	171 05	170 90
na wrzes.-paźdz.	53 —	53 90	81 10	81 10
Okowita stale			214 60	213 40
eksportowa	36 60	37 —	98 25	98 20
na czerwiec-lipiec	36 20	36 70	67 76	67 30
na lipiec-sierpień	36 40	37 —	66 25	65 70
na sierpień-wrzes.	37 —	37 40	94 10	94 —
na wrzes.-paźdz.	36 90	37 20	86 25	86 20
na paźdz.-listop.	36 30	36 60	171 50	171 40
spozycywa	—	—	131 75	131 60
Owies			43 —	43 —
na czerwiec	148 75	149 50	—	—
Wypowiedziano:			Uspokobienie:	
żyta węcpli	200		slabo.	
okowity kw. eksp.	600	30,000		
" spoz.	000	000		

Szczecin, 9 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9	8	9
Pszentica niem.			52 —	52 —
na czerwiec	206 —	206 —	52 —	52 —
na czerwiec-lipiec	204 50	204 —	—	—
na wrzes.-paźdz.				

Stan powietrza.

Dnia 8 czerwca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulagmore	770	W.Pln.W.	2 bez chmur	17
Aberdeen	771	Pld.	1 pogodnie	19
Chrystiansund	—	—	—	—
Kopenhaga	767	Pln.Z.	3 zachm.	16
Sztokholm	768	Pln.Pln.Z.	2 bez chmur	18
Haparanda	765	Z.	2 zachm.	12
Petersburg	760	Z.	1 bez chmur	10
Moskwa	766	Pln.Z.	1 zachm.	16
Kork, Queenst.	770	Pld.W.	3 pogodnie	17
Oberbourg	770	W.Pld.W.	4 bez chmur	14
Helder	773	Pln.	3 bez chmur	12
Sylt	770	Pln.	3 parno	12
Hamburg	770	Pln.Z.	3 zachm.	12
Swinoujście	767	Pln.Pln.Z.	2 pogodnie	16
Nowyport	766	Pln.Pln.W.	2 bez chmur	12
Klajpeda	764	Pln.Z.	2 bez chmur	18
Paryż	770	Pln.W.	3 bez chmur	15
Monaster	768	Pln.Pln.Z.	1 zachm.	10
Kalmar	768	Pln.W.	2 parno	15
Wiesbaden	762	Pln.	1 pogodnie	17
Mannichum	767	Z.	3 deszcz	8
Kamienica	767	W.	3 bez chmur	17
Berlin	768	Pln.Pln.Z.	4 bez chmur	18
Wiedeń	760	Pln.	2 deszcz	11
Wrocław	763	Pln.	4 zachm.	12
Ile d'Aix	765	W.	5 bez chmur	16
Nizza	760	W.	1 bez chmur	21
Tryest	760	spokojnie	zachm.	16

Wzajemnie w południe burza.
Pogląd na stan powietrza.
Sytuacja mało co się zmieniła, dziś leży jądro wysokiego ciśnienia, o przeszło 773 mm., ponad morzem północnym, zjadł ciśnienie na wszystkie strony powoli się obniża. Ponad Niemcami jest powietrze przy lekkich lub umiarkowanych wiatrach z Pln., suche, przeważnie pogodne, na Pln.Z. mgliste; temperatura leży po większej części kowolwiek pod normalną. Deszcz spadł wczoraj w N emcech środkowych i południowych, zresztą tu i owdzie. W Kamienicy była w południe burza.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
8. Po połud.	768,2	Pln. burz.	pogodnie	+21,7
8. Wiecz.	768,8	Pln.W. umiark.	pogodnie	16,7
9. Rano	769,4	Pln.W. słaby	pogodnie	14,2

Dnia 8 czerwca maximum ciepła + 22,3° Cel.
minimum — 9,1°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Farsus, 9 czerwca — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: wyżej.
Cena wypowiadz. — Wypowiadziano — w mieście.
(bez beczki) tow. opodat. 60-ta 54,60 m., 70-ta 84,90 m., czerwiec 50-ta 54,60, 70-ta 84,90 m., maj 50-ta —, 70-ta — m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles.
Wypowiadziano — litrów. Cena wypowiadziana —, mrk. w mieście bez beczki 60-ta 54,60 m., 70-ta 84,80 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta —, mrk.
Bydgoszcz, 8 czerwca 1892.
Pszonica dobra, zdrowa 200—210 m., poślednia 190,0 do 199 mk. piękna ponad notowanie.
Zyto, zdrowe gatunki 185 192 mrk., poślednie wilgotne 178—184 mrk.
Owies 150—160 m.
Jęczmień według jakości 150 158 mrk., dla browarów 160—165.
Groch na paszę 160—170 m., wrzący 190—200 m.
Okowita za 10,000 litr. proc. 50 ta 59,00 mrk., 70-ta 89,50 mrk.
Wrocław, 8 czerwca 1892 r.
Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiadziano —, cent.
Cena wypowiadziana — m., na czerwiec 208,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.
Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —, wypowiadziano — litr. uplyn. wypowiadzanie —, m., na czerwiec (50-ta) 54,70 żąd., (70-ta) 85,00

żąd., czerwiec-lipiec —, żąd., lipiec-sierpień 36,00 żąd., sierpień-wrzesień 36,00 żąd.

Cena wypowiadziana na dzień 9 czerwca: żyto 208,00 mk., pszenica —, mrk., owies 146,00 mrk., rzep —, mrk., olej rzepiowy 54,50 mrk. — Cena wypowiadz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 8 czerwca (60-ta) 54,70 mrk., (70-ta) 85,00 mrk.

Pozanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
miejski	naj- wyż.	naj- wyż.	naj- wyż.	naj- wyż.
deputacyi targów.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.

Szczecia, 8 czerwca 1892
Pszonica słaba, za 1000 kilogr. w mieście 208—213 m., na czerwiec 206,00 pld., na wrzesień-październik 192,00 plac. Zyto stałe, za 1000 kilogr. w mieście 189—191 mrk. na czerwiec 188,5 pld., wrzesień-październik 187, — plac. Owies za 1000 kilogr. w mieście 144—156 plac. Okowita potw., za 10,000 litr. prot. w mieście bez beczki 70 ta 36,8 plac., 50-ta —, plac. na czerwiec 36,0 nom., na sierpień wrzesień 36,5 nom.
Magdeburg, 8 czerwca. — Cukier sianisty excl. worka 99% 18,30, cukier siarn. excl. 88% 17,40, cuk. siarn. excl. 76% Rendem. —, Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,56. Uspობienie: spok. f. Rafinada chlebowa 28,25. f. Rafinada chlebowa II 27,75. mielona rafn. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką —, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statek Hamburg za czerwiec 13,30 plac., 13,32 1/2 żąd., lipiec 13,47 1/2 pld., 13,52 1/2 żąd., sierpień 13,65 plac., 13,67 1/2 żąd., październik-grudzień 12,77 1/2 plac., 12,85 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.
Hamburg, 8 czerwca. — Okowita cicho za czerwiec-lipiec 28 1/2 żąd., lipiec-sierpień 28 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 26 1/4 żąd., wrzesień-październik 26 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 65 —, za lipiec 64 1/4, za wrzesień 63 1/2 za grudzień 62 1/4. Uspობienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Ochodzą.	Przychodzą.	Ochodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.	6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	4,09 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	8,20 rano.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	(z Leszna).
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	10,21 przed poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w noc.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,25 w noc.	4,80 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w noc.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w noc.	10,34 przed poł.		2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	7,25 wiecz.	11,55 w noc.
6,49 rano.	(z Gniezna).	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	8,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,08 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w noc.	10,57 w noc.	8,06 wiecz.	11,88 w noc.
(do Gniezna).	12,46 w noc.	Poznań-Pila.	
Poznań-Pila.		4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,02 rano.	9,05 rano.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
		5,63 po poł.	9,51 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od-
snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Obrazki do Pierwszej Komunii świętej

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.
Zwracamy szczególniej uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z kną ryciną Matki Boskiej o 16 stronach pod tytułem:
Na pamiątkę Pierwszej Komunii św.
zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przy-
gotowującą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować na dziecko
po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitwy odpustowe. Cena
za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Oktarzyki do noszenia

z pięknymi obrazami w wielkim wyborze, latarki przed procesyą, rezurekcyonarze, figury na Boże męki, piękne krucyfiksy z drzewa i cynowe w rozmaitych wielkości, chorągwie i baldachimy, lichtarze, lampierze, świeczniki, dzwonki harmonijne, chrzcielnice, wszystko w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych. Wszelkie prace kościelne, oprawa obrazów wykonują się gustownie i tanio
w składzie sprzętów kościelnych
W. TRZCIŃSKIEGO
w Poznaniu przy ul. Wodnej 22. (1870)

Najnowsza ręczna centryfuga do mleka zwana Balance.

Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Konstrukcja jej bardzo prosta i trwała, niepotrzebująca naprawy. Oddziela śmietaną znakomicie. Cena przystępna. Przy próbie odbytej w tutajszej akcyjnej, parowój mleczarni uzyskała zupełne uznanie. 1835)
Przyznano jej: złoty państwowy medal w Wiedniu, złoty medal w Hamburgu, złoty medal w Graz, złoty medal w Alkmaar, złoty medal w Karlsruhe, dyplom honorowy w Wyrzburgu.
Mamy ją w dwóch wielkościach na składzie. Na próbę chętnie ją dajemy.

Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na W. Ks. Poznańskie.

Wina na wzmocnienie dla cierpliwych na błednice, na niedokrwistość i dla rekonwalescentów

przedn. Alzackie czerwone za but. M. 0,80, za 100 litr. M. 1 0	100
„ Tyrolskie „ „ „ 0,80, „ „ „ 100	100
„ Włoskie „ „ „ 0,80, „ „ „ 100	100
„ Algierskie „ „ „ 0,90, „ „ „ 110	110
„ Rumuńskie „ „ „ 0,90, „ „ „ 110	110
„ Serbskie „ „ „ 1,09, „ „ „ 120	120
„ Dalmatyńskie „ „ „ 1,00, „ „ „ 120	120
„ Meisleskie „ „ „ 1,10, „ „ „ 130	130

Racibórz. Felix Przeszkowski, (1813) Hurtowny handel win.

Kołdry wałowane

Perkalowe 3 łokcie długie i 2 1/4 łokcia szer. po 5 M., 6 M. i 7 M. 50 fen.
w pięknych gustownych deseniach z białą nową watą,
Włniane atlasowe Bordeaux i niebieskie po 9 M., 10 M., 12 M. i 15 M.
poleca w wielkim wyborze (1879)

S. CISZEWSKI, Poznań.

Również wykonuje opięcia do kołder od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Do zakładania nowych i prze-
rabiania starych (1937)
piorunociągów
podług najnowszego systemu, z udo-
wodnieniem prądu galwanicznego,
z prawem wydawania świadectw
celem zniżenia opłaty asekuracyj-
nej, — poleca się
Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.
Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonal-
nego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.
Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewido-
wanych piorunociągów w Księstwie, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar
polecamy po bardzo niskich cenach:
Płaszcz, dolmany i kabatki
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Neglige (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Piótna śląskie, bielefeldzkie i herrn-
hutskie
Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna
Materje złote i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształowobiały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1856)

Mączkę i makę kartoflaną

„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, polecamy z fabryki naszej we Wronkach.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.
Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne. (1503)

Marcin Piotrowski

Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z masy kamiennej i mozaikowej i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperatury wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

zakład kuracyjny i wodoleczniczy

Położony na Wschodzie, doskonale urządzony
jest korzystnie na sprzedaż z powodu choroby właściciela. Znakiem akwizycya dla lekarza Polaka, Rzeczywisci reflektanci mogą złożyć 50 000 marek zaliczki, dowiedzieć się mogą bliższymi szczegółami pod cyfrą R. 3994. W Ekspedycyi anonsów pp. Haasenstejn & Vogler w Królewc. Uprasz się o listy w języku niemieckim. (1976)

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwintne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portjery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach poczynwszy od 9 m.

Wody mineralne

Nalew 1892.
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Sprzedaz tryków

czystej krwi Rambouillet
zarodowej owczarni Turzno (Tauer Pr. Zach.) rozpoczęła się. Kierunek: Szlachetna wełna przy możliwie wielkich figurach. (1977)
Kaysiewicz.

OSOBY

przyjeżdżające do Poznania na dłuższy lub krótszy pobyt, znajdą wygodne pomieszkowanie, stół i usługę przy ul. Ludwiki nr. 4 parter. (1971)
Brodnicka.

Zakrystyan,

kawaler, wolny od wojskości z do-
brymi świadectwami, władający pol-
skim i niemieckim językiem, który
także potrafi i organizm zastąpić,
poszukuje odpowiedniej posady od
każdego czasu. Łaskawie oferty upra-
sza się nadesłać do Eksp. Kuryera
Pozn. sub F. R. 1975.
Doskonały gospodarz włodarz
liczący 41 lat, mogący 3—4 dor-
stych zaciągników posyłać do robót,
poszukuje miejsca zaraz lub później.
Zgłoszenia do Wgo St. Zyg. Woj-
ciechowskiego w Poznaniu, ulica
św. Marcin nr. 63. (1978)